

Ożywieni gorącą mi-
łością Ojczyzny nie
ustaniemy w wysił-
kach na rzecz odbu-
dowy Polski wielkiej
a daleko szczęśliw-
szej jak w niedawnej
przeszłości.

W. Sikorski

POLAK WE FRANCJI POLONAIS EN FRANCE

tygodnik informacyjny, poświęcony spra-
wom społecznym, religijnym i kulturalno-
oświatowym.



Hebdomadaire Polonais d'Information
religieuse, sociale et de formation
intellectuelle

Nadesłanych rękopisów się nie zwraca za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

PRIX
CENA 1 25

ADRES:

POLAKA WE FRANCJI

70, Faubourg Poissonnière

PARIS X

TELEFON: PRO. 12-73

PRENUMERATA

Miesięczna 4 frs
Kwartalna 12 frs
Półroczna 24 frs
Roczna 48 frs
Prenumerata zagranicę
wynosi rocznie 80 fr.

ROK XVII Nr. 3 (120) 21 STYCZNIA Janvier 1940 roku.

Dyrektor i Naczelny Redaktor: V. Bystrzanowski.

KOMUNIZMOWI SPRZECIWIAJCIE SIĘ MOCNI WE WIERZE!

SILA WOLI

Katastrofa wrześniowa, która w
swej konsekwencji była początkiem
do dziś trwających nieszczęść i cier-
pień całego naszego Narodu, jest,
rzecz zrozumiała, głównym tematem
dociekań licznych dziennikarzy i
wszystkich wogóle Rodaków.

Jeśli wziąć do ręki jakiegokolwiek
czasopismo polskie czy to będzie ty-
godnik farmerów z lasów brazylij-
skich, czy będzie to organ naszych
wychodźców w Kanadzie czy w Sta-
nach Zjednoczonych, czy organ pol-
skich górników i robotników rolnych
we Francji — wszędzie poprzez
krzyk bólu i smutku przebiega męczą-
ce pytanie: Dlaczego tak się stało?
Kto to zawinił?

Liczni obywatele stawiają diagno-
zę, liczni już dziś nazywają winowaj-
ców po imieniu.

To dążenie do ujawnienia prawdy
jest naturalne. Naród w prawie ża-
dać zbadania przyczyn naszej katas-
trofy, w prawie żądać ukarania tych
co swą karygodną pychę, niezdolno-
ścią i nicością charakteru, tę klęskę
spowodowali.

Powinniśmy jednak usłuchać wez-
wania Naczelnego Wodza: Po skoń-
czonej wojnie Naród osądzi wino-
wajców.

Godzi się wszak przypomnieć wszy-
stkim, że naszym obowiązkiem jest
pomóc, aby sąd Narodu był spra-
wiedliwy, aby winowajcy ponieśli
zasłużoną karę.

Pomóc możemy w ten sposób, aby
każdy kto tylko jest w posiadaniu
jakichkolwiek dokumentów o przebie-
gu ostatnich zdarzeń w Polsce przed-
stawił je komisji dla zbadania fak-
tów i dokumentów, odnoszących się
do przebiegu ostatnich zdarzeń w
Polsce.

Ta komisja pod przewodnictwem
Pana Ministra Generala Hallera u-
rzęduje już od 2-ch miesięcy.

Obowiązkiem wszystkich, kto tyl-
ko jest w stanie przedstawić jedno-
znaczne dokumenty lub złożyć świadectwo
o jakichkolwiek faktach, mających
związek z naszą katastrofą — jest
natychmiast skomunikować się z po-
wyższą komisją za pośrednictwem
najbliższego konsulatu Rzeczypospo-
litej.

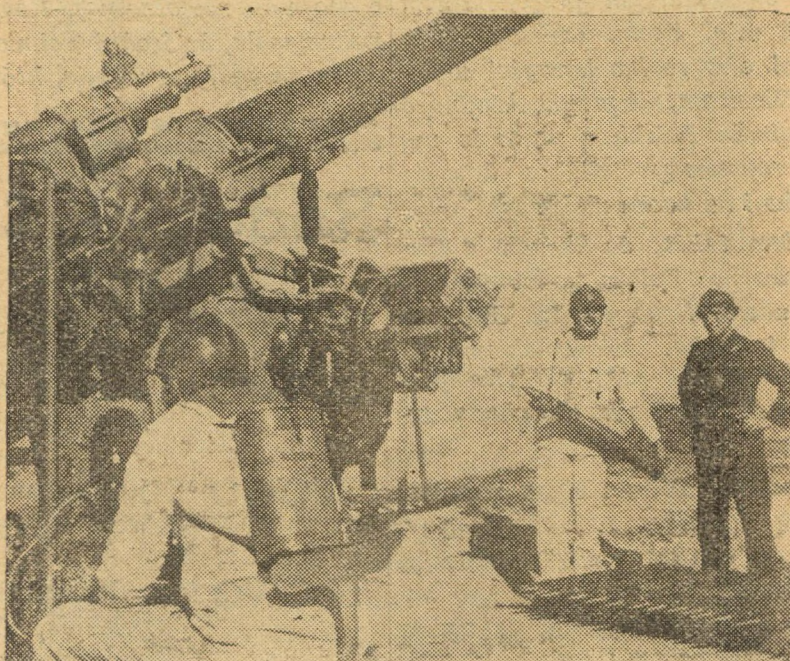
PRZED OTWARCIEM RADY NARODOWEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

—oOo—

JAK SIĘ DOWIADUJEMY W DNIU 23 STYCZNIA

R.B. NASTĄPI OTWARCIE RADY NARODOWEJ RZE-
CZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

O SZCZEGÓŁACH UROCZYSTEGO POSIEDZENIA RA-
DY NARODOWEJ NAPISZEMY W PRZYSZŁYM NUMERZE.



La marine française veille: Une piè-
ce contre avion et son armement au
poste d'alerte sur une côte.

Francuska marynarka wojenna
czuwa. Działo obrony przeciwlotni-
czej w chwili alarmu.

Nr. 29.409

Każdy powinien przyczynić się do
ujawnienia prawdy.

Tyczy się to w pierwszym rzędzie
tych, co byli świadkami działalności
tych, na których fama ludowa już
dziś wskazuje jako na głównych wi-
nowajców.

Pamiętajmy więc o istnieniu tej
komisji, współpracujmy z nią albo-
wiem jest to naszym świętym obo-
wiązkiem wobec ofiar, które giną
obecnie z rąk rozbestwionych najeź-
dzców.

Vincent Bystrzanowski.

Krzyk bolejącej duszy

—oOo—

Prasa polska we Francji wzboga-
ciła się ostatnio kilku nowymi cza-
sopismami.

Wydają je nasi Rodacy, którzy
wskutek wojny po naszej wrześnio-
wej klęsce musieli opuścić Kraj.

Nie o wszystkich pismach można
wyrazić się z jednakowym uznaniem
—widzimy bowiem w niektórych z
nich wyraźne znaki niewyzbycia się
dawnych wad, które zawsze tylko
szkódę przynosiły w naszym życiu
narodowym.

Często jednak spotykamy w nich
nie tylko smutek z powodu katas-
trofy, która nas spotkała, lecz i tro-
skę o naszej przyszłości.

Pod tym względem ze szczególną
sympatią powitać należy nowy wiel-
ki tygodnik "SŁOWO", które jest
kontynuatorem dziennika wileńskie-
go o tejże nazwie.

Wydaje ten tygodnik pan Stani-
sław Mackiewicz, wydawca wileńs-
kiego "Słowa", które z chwilą oku-
powania Wilna przez bolszewików
przeszło z natury rzeczy wycho-
dzić.

Już chociażby ze względu na oso-
bę wydawcy każdy z zainteresowa-
niem weźmie do rąk ten nowy tygod-
nik. Wszak p. Mackiewicz jest zna-
ny całemu społeczeństwu polskiemu
nie tylko jako niezwykle uzdolniony
publicysta, lecz i jako nieugięty o-
bywatel walczący w obronie swych
poglądów politycznych bez względu
na represje, jakie mogły spaść na
niego w okresie rządów ozonowych
w Polsce.

Przecież nie tak dawno całe zdro-
we społeczeństwo polskie oburzało
się na wieść, że ten niezależny dzien-
nikarz został osadzony w obozie kon-
centracyjnym w Berezie Kartuskiej
za to, że zwalczał politykę pana Be-
cka.

I nie tak dawno wraz z tą samą
zdrową częścią społeczeństwa cie-
szyliśmy się z mianowania pana Mac-
kiewicza członkiem Rady Narodowej

Z zainteresowaniem też wzięliśmy
do rąk jego — obecnie: paryskie—
"Słowo".

I nie zawiedliśmy się!

Każdy wiersz bowiem w tym
wielkim tygodniku, każde słowo jest

(Dokończenie na st. 2 gej)

Krzyk bolejącej duszy

(Dalszy ciąg ze st. 1 szej.)

krzykiem gorącego serca bolejącego nad nieszczęściem, które spotkało naszą Ojczyznę — jest krzykiem duszy polskiej, pragnącej doszukać się przyczyn naszej klęski i znaleźć drogi ku światłej przyszłości.

Na pytanie, poco stworzono ten nowy tygodnik, odpowiada redaktor naczelny w swym wielkim programowym artykule:

"Musimy stworzyć ideologię dla nowego państwa polskiego. Potrzebna jest ku temu współpraca raczej wizjonerów, niż urzędników. Takiej rzeczy jak ideologii nie stworzy żaden urząd, żadna retorta etatystyczna, stworzyć ją mogą tylko duchy i pióra wolne. Chcemy, aby nasz tygodnik był dla nich klubem, miejscem szermierki, polem walki na palasze.

Nie dążymy broń Boże do jednoci, ani do jednomyślności. Nie chcemy nic uzgadniać, heblować, kastrować. Dostyc mamy ozonów tworzonych przez kastratów i niedołęgów. Niech się tu wypowiadają chociażby przeciwnicy nasi, ale mający coś do powiedzenia".

W tym samym artykule p.t. "Przeszłość i przyszłość" Szan. autor zastanawia się nad kwestią przypuszczalnych wyników obecnej wojny, daje niezwykle trafną charakterystykę całej prasy francuskiej, i poświęca wiele ciekawych uwag obecnej pozycji Włoch, a zwłaszcza ich stosunkowi do Niemiec. Autor wskazuje na nieuniknione zerwanie Włoch z Niemcami i podkreśla konieczność dla Polski utrzymania przyjaznych stosunków z Królestwem Włoskim.

Z kolei p. redaktor "Słowa", znany pod pseudonimem "Cat", przechodzi do kwestii odpowiedzialności za wojnę.

Mówiąc, że nasza polityka powinna iść w kierunku zbliżenia się do Włoch p. Cat pisze:

To ostatnie zdanie o "naszej polityce" wywołuje w nas oczywiście skurecz żalu i smutku. Jeszcze tak niedawno "nasza polityka" była polityką wielkiego 35 milionowego państwa, z armją, w którą wierzone w kraju i zagranicą.

Mówi się: "nie rozszarpujcie ran". A jednak trzeba ustalić odpowiedzialność, trzeba napiętnować: Rydza i Becka.

Dzieci pokaleczone bombami, sztabcy którzy szli na tanki, heroizm Warszawy — wszystko to od nas żąda, abyśmy wskazali winnych.

Musimy się jednocześnie i przyznać i wylegitymować. Przyznać, (Dalej trzy wiersze ocenzurowano).

wylegitymować, że jako naród nie ponosimy odpowiedzialności za to, co się stało. Naród nie odmawiał pieniędzy, nie odmówił żołnierza! Rydz zmarnował jedno i drugie. Jest jedynym na szczęście w dziejach Polski wożem.

(Jeden wiersz ocenzurowano).

Musimy jako naród odciąć się od niego, pozostawić go jego własnej hańbie.

Skolei p. Cat porusza kwestię odpo-

wiedzialności wojskowej:

Chodziłem przed wojną od oficera do oficera i mówiłem: wojna może być albo obronna albo ruchoma.

Wojna ruchoma jest do nie pomyślenia bez motoryzacji i nie jest do pomyślenia przeciwko nieprzyjacielowi o tak przeważających siłach, jak Niemcy.

Wobec tego pozostaje wojna fortifikacyjna. Na jakiej linii będziemy się bronić?

Na to mi odpowiadano:

— Tajemnica wojskowa.

Albo:

— Pan się na tym nie zna.

Wsadzono mnie zresztą do Berezy za artykuły o motoryzacji, za "podrywanie zaufania do władz wojskowych".

Dziś istotnie mamy duże zaufanie do kompetencji wojskowej Rydza, Kasprzyckiego i Stachiewicza.

Szeroko omawia rolę b. min. Becka:

Ministra Becka uważano za zwolennika porozumienia z Niemcami.

On sam mówił o sobie, że jest zwolennikiem pokojowego porozumienia zarówno z Niemcami jak i z Rosją Sowiecką.

Oczywiście każdy sojusz musi mieć swój sens. Porozumienie polsko-niemieckie mogło mieć tylko sens antysowiecki. Ale minister Beck nie chciał prowadzić antysowieckiej polityki ofensywnej i dynamicznej. Nie bronił w tej chwili swych dawnych poglądów, że taka polityka byłaby pożądana dla Polski, ponieważ w danej chwili jest to zupełnie nieaktualne, nierealne, ponieważ została ona uniemożliwiona przez życie.

Twierdzi, tylko, że bez niej porozumienie z Niemcami nie miało żadnego sensu.

To też już od chwili Anschlussu stałem się zażartym przeciwnikiem polityki min. Becka wskazując, że przynosi ona realne korzyści wyłącznie Niemcom, nie przynosi żadnego wzmocnienia Polski, a przez to narusza równowagę sił na korzyść Niemców i na naszą niekorzyść.

Pisałem także, że dwóch mamy polityków w Polsce podobnych do siebie nawet fizycznie, t.j. Miedzińskiego i Becka. Miedzińskiemu — powiadałem — nikt nie wierzy w kraju, a Beckowi nikt nie wierzy zagranicą.

Francuska Żółta Księga rozwiała ostatnią legendę, t. j. legendę o rzekomym sprycie czy inteligencji min. Becka. Okazało się, że go za-wczasu Hitler uprzedził, że będzie żądał autostrady i Gdańska. Gdyby Beck te żądanie przyjął, miałby może więcej powodów do prowadzenia tej polityki, którą w sprawie Czech i Słowacji prowadził. Ale Beck je odrzucił, względnie zdawał sobie sprawę, że je odrzuci rząd Polski. Beck miał zresztą dobrych informatorów zarówno w Niemczech, jak i w Sowieciech. Jedni pisali, że Niemcy przygotowują się przeciw nam, drudzy — że Sowiety skorzystają z pierwszej okazji, aby się pojechać z Hitlerem. A jednak Beck zachowywał tylko współdziałanie Niemiec i Ro-

sj, ale i rozbiór Polski, — a więc na trzy dni przed przekroczeniem granic Polski przez wojska niemieckie — Beck oświadczył całkiem szczerze Francuzom że żadnej wojny nie będzie.

P. Cat - o Sławoju-Skiadkowskim:

Pomiędzy marcem 1938 r. a wrześniem 1939 cała Europa szykowała się do wojny, budowała schrony — Sławoj-Skiadkowski malował płoty i wiercił dziury w parkanach.

Paweł I-szy, Rasputin, Sławoj-Skiadkowski — oto są postacie podobne — pajaców, którzy się dostali na scenę historii, — pajaców którzy decydowali o losach wielkich narodów, o życiu i śmierci milionów ludzi. Tylko że dwaj pierwsi zostali zabici, (Dalej jeden wiersz ocenzurowano).

O tych, co shańbili innych:

Ludzie prywatni, kiedy się hańbią, to hańbią tylko samych siebie. Zaprzestałmy wylizywać tych, którzy shańbili nie tylko samych siebie, ale i nas wszystkich.

Powiedzmy raczej sobie, że nie brak tej ostatniej wojnie także momentów pięknych. Że nawet ta wiara w wodza, który się tak niegodny jej okazał, była rzeczą piękną. Powiedzmy, że naród wykazał wielki patriotyzm, że dał dowód heroizmu, że żołnierz, że oficer umiał umierać, że wreszcie ten naród teraz cierpi strasznie.

Kogo wyłączyć od winy?

Ci którzy rządzą się winni, bo przygotowali katastrofę, ci, którzy byli rządzani, są winni, bo nie protestowali, albo za mało protestowali.

Kogo możemy od winy wyłączyć?

Generała Sikorskiego, który jeszcze kilka lat temu napisał książkę o wojnie nowoczesnej. Książka ta wskazywała, że środki techniczne będą rostrzygały w wojnie, która nad-

chodzi. Wskazując na wielkie przygotowania w tym kierunku państw ościennych, gen. Sikorski sugerował, że przygotowania polskie nie są dostateczne. Niestety gen. Sikorski nie miał żadnego wpływu na to, co się działo w armji w Polsce.

Czy mogło być inaczej?

Na to pytanie odpowiedzmy z siłą — TAK, oczywiście, że tak, że mogło być inaczej. Oczywiście wojna niemiecko-polska kończy się przegraną Polski, ale 1) mogliśmy umiejętnie polityka wojnę odsunąć na rok lub chociażby na kilka miesięcy, jak to potrafił uczynić Chamberlain w Monachjum. 2) mogliśmy zawczasu zajęć pozycje obronne, nie atakować nie prowadzić wojny "ruchomej" ale bronić chociażby linii rzek błotnistych. Wykazał nasz żołnierz, nasz cywil, nasza kobieta, nasze dziecko, że bić się umiemy, że bije się z odwagą i entuzjazmem, wykazała Warszawa i Westerplatte, że bronić się możemy. Gdybyśmy mieli innego wodza, innego premiera, innego ministra skarbu, innego kierownika polityki zagranicznej tobyśmy zapewne dziś jeszcze bili się w okopach. Bolszewicy by nas nie ruszyli, bo bolszewicy to hjena, która rusza tylko na trupa, a nie może sobie dać rady z jakimkolwiek oporem. To też nie dziwcie się czytelnicy, że żądam kary na Rydza, kary na Becka. Winniśmy tego żądać, winniśmy to naszej historii i winniśmy dzieciom, które dziś cierpią w niewoli. (Cat).

Zreferowaliśmy i zilustrowaliśmy cytatami artykuł programowy "Słowa". W tym tygodniku znaleźć można artykuły: Gen. Żeligowskiego, b. min. Matuszewskiego i innych. Wszędzie nie mniej gorąca troska o jutro Polski. Wszędzie słychać ból pięknej duszy polskiej z powodu obecnego nieszczęścia. Wszystko to zaleca, aby "Słowo" zechciał przeczytać każdy, kto chce poznać prawdę.

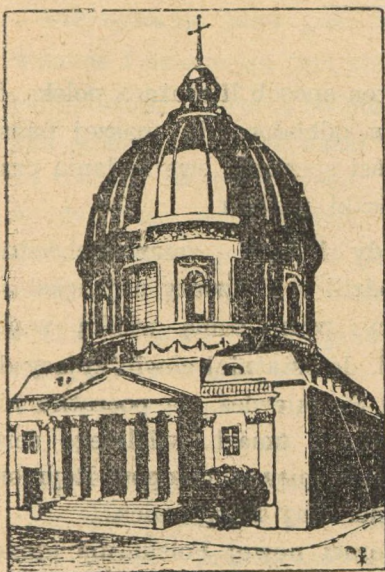
Rodacy! CZYTAJCIE "Słowo"!

- 'SŁOWO' już 18 lat jest trybuną ludzi niezależnej myśli,
 - 'SŁOWO' wychodzi obecnie w Paryżu, jako wielki tygodnik społeczno - polityczny
 - 'SŁOWO' jest organem ludzi, dla których dobro Polski jest prawem najwyższym,
 - 'SŁOWO' odzwierciadla dążenia wszystkich szczerych patriotów polskich, którzy zawsze walczyli z nieprawością, pragnąc, by Rzeczpospolita była wielką, potężną i sprawiedliwą.
 - 'SŁOWO' chce zbadać wszystkie przyczyny naszej katastrofy wewnętrznej.
 - 'SŁOWO' otwiera swe łamy dla wszystkich ludzi dobrej woli, którzy pragną się wypowiedzieć o przyczynach naszej klęski i o tym, jaką ma być Polska, o którą walczymy.
- Dlatego wszyscy ludzie dobrej woli wszyscy patrioci czytają prenumerują i propagują "SŁOWO"
- Prenumerata miesięczna "SŁOWA" wynosi 7 fr. roczna 80 fr.
- Żądajcie numeru okazowego! Piszcie niezwłocznie na adres:
- "SŁOWO", 70, Fbg. Poissonniere, Paris X.

**POLSKA
NIE ZGINIE NIGDY,
ALBOWIEM W
DUSZY KAŻDEGO
POLAKA ŻYWA
JEST WIARA W
BOGA**



**NARÓD
WIERNY BOGU
NIGDY NIE ZGINIE**



KOŚCIÓŁ POLSKI W PARYŻU

263 bis rue Saint-Honore.

NABOŻEŃSTWA

—oOo—

OD REDAKCJI

Dopiero w tym tygodniu otrzymaliśmy z Rzymu powyższe przemówienie J.E. Księdza Kardynała A. Hlonda. Ponieważ i obecnie jest pożytecznym z tym przemówieniem się zapoznać, zamieszczamy je. W następnym numerze wydrukujemy przemówienie wigilijne ks. Kardynała Hlonda.

KŁĘSKA POLSKI A KOŚCIÓŁ

Z osłupieniem wyczytałem wiadomość, że za oceanem ukuto oskarżenie, jakoby Kościół katolicki zawiął obecną klęskę Polski. Nie mogę się pogodzić z myślą, by w obliczu męczeństwa narodowego tak zjadliwa potwarz zrodzić się mogła w polskiej duszy. Włec wmawiam w siebie, że to chyba nie złośliwość, nie jakaś świadoma fałszywa gra na przyszłość ani podstępne odwracanie uwagi od czynników za klęskę istotnie odpowiedzialnych, lecz raczej jakaś pomyłka fatalna, może sekciarskie maniactwo albo nawet dywersja wrogów ojczyzny.

Pojmuję zaniepokojenie i oburzenie opinii polskiej w Stanach Zjednoczonych i nie dziwię się, że poważni przedstawiciele emigracji zwracają się do mnie o autorytatywne oświadczenie w tym względzie. Trzymając się ściśle przedmiotu nie będę dociekał, kto zawiął nieszczęście Polski; to ustalą dochodzenia, które Rząd zapowiedział. Natomiast dając świadectwo prawdzie, przedstawię w paru rysach udział Kościoła w odbudowie Państwa Polskiego oraz jego rolę w obliczu wojny i po klęsce. Piszę te słowa sine ira et studio a z tą znajomością spraw, którą mi dała długa obserwacja wypadków z nadrzednego stanowiska, umożliwiającego wgląd także w pew-

LEKCJA

Rzym, XII, 16 — 21.

Bracia! Nie bądźcie mądrymi sami u siebie. Żadnemu ziem za złe nie oddając: przemyślając to, co było dobrego, nie tylko przed Bogiem, ale też i przed wszystkimi ludźmi. Jeżeli można rzec, ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój mający. Nie mszcząc się sami, najmilejsi, ale dajcie miejsce gniewowi, albowiem napisano jest: Mnie pomstę: ja oddam, mówi Pan. Ale jeżeli ląkanie nieprzyjaciół twój, nakarmij go: jeżeli pragnie, napój go: bo to czyniąc, węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego. Nie daj się zwyciężyć złemu, ale zwyciężaj złe w dobrem.

Mat. VIII, 1 — 13.

W on czas gdy zstąpił Jezus z góry, szły za nim wielkie rzesze. A oto trędowny przyszedłszy pokłonił się mu, mówiąc: Panie, jeżeli chcesz, możesz mnie oczyścić. I ściągnawszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: chcę, bądź oczyszczony. I był zarazem oczyszczony trąd jego. I rzekł mu Jezus: Patrz, abyś nikomu nie powiadał: ale idź, ukaz się kapłanowi, i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo im. A gdy wszedł

EWANGELIA

do Kafarnaum, przystąpił do niego Setnik, prosząc go i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony, i ciężko trapiiony jest. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. I odpowiadając Setnik, rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój; ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowion sługa mój. Bo i ja jestem człowiek pod władzą postawiony, mający pod sobą żołnierze, i mówię temu: idź, a idzie; a drugiemu: chódź, a przychodzi; a słudze mojemu: czyn to, a czyni. A usłyszawszy Jezus, dziwował się, i rzekł tym, którzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, iż wiele ich ze wschodu słońca i z zachodu przyjdzie, i usiądą z Abrahamem i Izakiem i Jakóhem w królestwie niebieskim; a synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus Setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej go-dziny.



ne ukryte sprężyny współczesnych wydarzeń.

Kiedy nam się Polska w r. 1913 objawiła w chwale niepodległości, ciążyły na jej duchu następstwa niewoli. Rdzeń narodu był zdrowy, ale w różnych środowiskach intelektualnych roilo się od błędów dziewiętnastego wieku, od materialistycznego doktrynizmu, od fałszywych poglądów na wiarę i moralność, od

złobnych zasad społecznych i politycznych. Gdy te prądy, w gruncie antychrześcijańskie, zdobyły sobie wpływ na młode życie państwowe, wytworzyła się sytuacja grożąca zwichnięciem duchowej przyszłości narodu. Nie mam zamiaru odtwarzać tego obrazu w szczegółach, ale zaznaczyć muszę kilka ważniejszych momentów.

Pod oklepianym hasłem postępu

dażono do zlaicyzowania życia polskiego wedle najgorszych wzorów zachodnich. Zwalczano jawnie i podstępnie Kościół i jego działalność, mobilizowano przeciw katolicyzmowi wolnomyslicielstwo i sekty, popierało antykościelne ruchy i organizacje. Równocześnie szerzono swobodę obyczajów, popierano szkodliwą literaturę i prasę, deprawowano młodzież, godzono w małżeństwo katolickie i świętość rodziny, apoteozowano rozwoły, wyróżniano apostatów, niedowiarków, rozwodników. Z góry szły nieraz złe przykłady i zgorzsenie. Sprawy państwowe traktowano z reguły na zasadach laicyzacyjnych i wolnomularskich, do czego dołączyło się z czasem zbliżenie kulturalne ze sowietami i zapożyczanie się w prawidła u filozofów totalizmu. Smutną pamiątką tych lat są wprowadzone do godła państwowego gwiazdy masonskie, które zeszcpecily Orła Białego, skaleczyły jego skrzydła i obniżyły jego loty. Do tego dodam już tylko stały kryzys jedności wewnętrznej, przejęty z czasów niewoli a pogłębiany błędami politycznymi. Któż się wtedy nie martwił nad smutnym chaosem pomyłek, wybryków i win, za które naród płacił a których cienie padały na powagę Rzeczypospolitej!

A jednak w przeddzień nieszczęśliwej wojny Polska wyglądała inaczej. Mimo wielu jeszcze niedomagań była duchowo nierównie zdrowsza i była zjednoczona we wspólnym patriotycznym porwywie. Poprawialiśmy się szczerze i wytrwale z grzechów, byliśmy wyleczeni z wielu urojeń i błędów. Niewiara, sekciarstwo, masoneria traciły wpływy. Zło nie miało jawnych opiekunów. Dobra wola torowała drogę elementom wartościowym. Zrozumiałwśmy znaczenie zasad chrześcijańskich, na nich počęto opierać życie publiczne. Fala czerstwego życia płynęła przez naród, który odnalazłszy siebie, poj-mował sens swych dziejów i odgadywał swe szczytne posłannictwa. Wkraczaliśmy na dobrą drogę a lubo było nam jeszcze daleko do ideału tak kompetentnie nakreślonego przez Papieża Piusa XII w encyklice "Summi Pontificatus", wyprzedzaliśmy już niemal wszystkie państwa europejskie pod względem odrodzenia moralnego.

Kto tę wielką przemianę spowodował? Historia tego niezmiernie charakterystycznego odcinka naszego życia wykaże, że zasłużyły się w tym względzie różne czynniki, ale lwią część zasługi przyzna Kościołowi. Któż to bowiem położył tamę bezbożnictwu i jego propagandzie? Kto, jak nie Kościół, bronił prywatnej i publicznej moralności? Kto uodpornił duszę ludu przeciw komunizmowi? Kto wołał o etyczną podbudowę życia państwowego? Kto bronił małżeństwa katolickiego i zwartości rodziny?

Dokończenie w następnym numerze

Dodatek społeczno-literacki

"POLAKA WE FRANCJI"

przez W. STRZĄLKOWSKIEGO

Literatura polska - przewodniczka narodu

Wyrazem potrzeb i dążeń narodu jest literatura.

Literatura polska rozwijała się wraz z rozwojem narodu polskiego, początki jej sięgają czasów zamierzających, pierwsze jej dzieła były pisane po łacinie, były to kroniki, przedstawiające zdarzenia historyczne, wśród nich zaś najstarszą jest t. zw. Kronika Galla.

Poprzez całe średniowiecze literatura polska posiadała wyłącznie charakter religijny. Pieśni kościelne, legendy o świętych — wszystko to odpowiadało duchowi owych czasów, gdy walka o ideał religijny, życie ascetyczne klasztorów stanowiło jądro życia narodu.

Inny charakter przybiera literatura nasza w epoce Renesansu, gdy rozwija się bujne życie dworskie, kwitną nauki i sztuki przy sprzyjającym ogólnym dobrobycie kraju. Czasy te są zarazem czasami rozkwitu literatury Wielcy poeci "złotego wieku" sławią spokojne, osiadłe życie na wsi, piękno natury i radość życia, a zarazem zastanawiają się nad głębokimi problemami istnienia ludzkiego nad miłością i nad śmiercią, natchnieniem swym filozoficz- nym docierając do podstaw bytu.

Najslawniejszy wśród nich Jan Kochanowski zasłynął zarówno swymi "pieśniami" wyrażającymi głębię uczucia religijnego jak i wieloma innymi utworami, wśród których sławne krotkowilne "Fraszki", malujące barwne życie szlacheckie oraz "Treny", w których opiewa Poeta śmierć swej ukochanej córki Urszulki.

Poza Kochanowskim w owych czasach wielu zasłynęło pisarzy jak np. Mikołaj Rey, subtelny poeta Sep Szarzyński filozofujący nad życiem jak również grono poważnych pisarzy politycznych z Fryczem — Modrzewskim na czele.

Szeroka fala życia polskiego znajdowała swój godny oddźwięk w literaturze, która głosami twórców wyrażała to wszystko, czem żyło społeczeństwo polskie w owej epoce. Wraz z osłabieniem życia polskiego, które nastąpiło za czasów królów elekcyjnych a w szczególności w smutnej epoce saskiej również i literatura nasza obniżyła swój lot, gdyż duch narodu osłabł wśród gnuśności życia. Dopiero na schyłku gładzącej Rzeczypospolitej odradza się naród polski, a tego odrodzenia wyrazem staje się nanowo literatura.

Wielki reformator Szkolnictwa ks. Konarski pisze dzieła na temat konieczności naprawy kraju, a grono poetów z Ignacym Krasickim na czele chłoszcze niedomagania ówczesnego życia, jednak pomimo tych objawów dodatkich literatura nasza nie umiała jeszcze sprostać swym zadaniom, bo pomimo znamion poprawy szerzyły się jeszcze dawne wady, a słabość charakterów znamionowała wielu piszących.

Rolę istotnej przewodniczki narodu obejmuje literatura polska dopiero w czasach niewoli.

Wtedy staje się pokrzepieniem upadających na duchu i pokarmem liczących rzesz Rodaków naszych, cierpiących pod uciskiem zaborców.

Wtedy się rodzą przeważnie tu na emigracji dzieła nieśmiertelnej wartości, których natchnienie podnosi ton życia narodowego, budząc moc wytrwania, dając siłę poświęcenia i bohaterstwa, budząc w sercach czystą miłość Ojczyzny. Mickiewicz, Słowacki, Krasiński skupiają w jedno ognisko siły narodu, potęgując świadomość narodową do tego stopnia, iż twórczość ich "wieszczą" została nazwana, przypominając tym swym charakterem dawnych proroków Izraela.

Mickiewicz w "Dziadach" i "Księgach narodu i pielgrzystwa polskiego", Słowacki w "Anhellim", a Krasiński w "Irydjonie" wypowiedzieli w sposób podniosły swe głębokie umiowanie Ojczyzny, dając tem samem swym rodakom wiarę w niezniśchalne wartości życia polskiego.

Zarazem w "Panu Tadeuszu" dał Mickiewicz obraz krasy kraju rodzinnego, przenosząc się duszą "do tych pagórków leśnych, do tych pól zielonych szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągniętych", gdzie upływały jego lata dzieciństwa, kraju, którego wonią i atmosferą żyje na obczyźnie, którego wizję wyczarowuje sobie w smutne wieczory paryskie...

W sercach przepełnionych gorącą klęską rodzi się nanowo Ojczyzna lepsza jeszcze od tej, co była.

Ideał nowego życia polskiego staje się tym słupem światła, który ma wyprowadzić Polaków z domu niewoli.

A jak wysoce ogólnoludzkim był ten ideał, jak dalekim od wszelkiego egoistycznego szowinizmu, niech świadczą o tem słowa Mickiewicza, który powiada:

O ile polepszyć i powiększyć dusze wasze, o tyle polepszyć prawną wasze i powiększyć granice".

Dusza Polski żyła w tym czasie

w duszach swych twórców. Przychodzi Powstanie 63 r., znowu słyhać salwy do tłumów i świst moskiewskiej nahażki na ulicach Warszawy.

Kościół napęłnia tłumy, wzywające zmiłowania, lecz nawet progę kościoła nie lęka się znieważać ciemieśca.

Na dusze pada urok, zniechęcenie ogarnia naród, lecz na krótko, bo oto już znów rozlega się głos pisarzy polskich, wskazujących drogę do pozytywnej pracy, do ciężkiego zmagania się z losem dla wywalczenia lepszego jutra. Są to pozytywiści, chcą oni nanowo wzmocnić naród osłabiony walką, domagają się pracy konkretnej, mającej na celu wszechstronny rozwój kraju, domagają się wysiłku w każdej dziedzinie życia, a więc w handlu i przemysle, w rolnictwie i oświacie ludowej. Aleksander Świętochowski i Ochowicz, Bolesław Prus i Orzeszkowa, Konopnicka a wreszcie Sienkiewicz, Oto nazwiska ludzi, którzy w tym czasie oddali krajowi wielkie usługi, stając się krzewicielami nowego ideału Polski, nieoderwanego od ziemi, lecz mającego oparcie w realnym gruncie rzeczywistości.

Z tych dwaj są najwięksi: Prus i Sienkiewicz.

W dzisiejszych smutnych czasach na szczególne przypomnienie zasługuje powieść Prusa "Placówka", w której Wielki Pisarz maluje przywiązanie chłopca polskiego do ziemi ojczystej, a ze wspaniałej światowej sławą cieszącej się twórczości Sienkiewicza grozą przejmująca opowieść "Krzyżacy".

Początek wieku XX przynosi nową nadzieję na wolność. Wielcy poeci: Kasprówicz i Wyspiański, powieściopisarze Reymont i Żeromski uderzają w ton nowy.

Jak stał dźwięczną słowa Wyspiańskiego, wołające o czyn polski, domagające się siły woli od społeczeństwa pozostającego w martwocie.

Niby biczem smaga Wyspiański w "Weselu" naród, który się oswoił z mrokiem niewoli, w dramatach swych historycznych wywołując postacie bohaterów — wzory do naśladowania.

Równocześnie Stanisław Brzozowski domaga się w swej "Legendzie młodej Polski" oparcia Polski o ideę pracy, by się stała naprawdę wyrazem szerokich warstw narodu.

Przychodzi Wielka Wojna.

Walcą znów Polacy o swój ideał, a towarzyszy im pieśń "O tej co nie zginęła" Edwarda Sławnieckiego.

W ten sposób literatura polska do czasów odbudowania naszej państwowości spełniała swe zadania przewodniczki narodu.

Kiedy Polska zmartwychwstała odchodzili w Zaświaty najwięksi Jej twórcy: przed samą wielką wojną umarli, do ostatniej chwili żyjący dla kraju Sienkiewicz, na początku niepodległości umarli wielkiego serca Żeromski, piewca chłopów Reymont, nieśmiertelny Kasprówicz...

Literaci nowej Polski nie stanęli na wysokości zadania.

W stosunku do Wielkich Twórców poprzedniego pokolenia przedstawiali skarlata, niezdolną do wielkich czynów ni idej generację, brakło im serca czynnego, któreby słyszało bicie serca Ojczyzny.

Rzeczywistość nowego życia przetrwała przeważnie ich możliwości, i choć nie brakło wśród nich twórców poruszających pozytywne dla kraju zagadnienia jak up. Norcinek, Rossak — Szczucka mówiący o powróconej Macierzy ziemi Śląskiej, to jednak żaden z nich nie ogarnął swym tchnieniem całej Polski, nie stał się Poetą Odrodzonej Ojczyzny, żaden z nich nie ostrzegał przed nadchodzącym złem ani nie był szermierzem sprawiedliwości społecznej.

To też nie dziwnego, iż mimo wielu talentów niwa piśmiennictwa polskiego była jałowa i na próżno by ktoś szukał na niej ludzi na miarę Kochanowskich czy Mickiewiczów. Dziś po klęsce wrześniowej naród nanowo się dźwiga, uświadamiając sobie w pełni ogrom zła, zdając sobie sprawę z tego, czem powinna być Polska — Polska prawdziwa.

Nanowo otwierają się wielkie zadania dla twórców, czas by pozbyli się oni pleśni samolubstwa, by stali się głosem narodu pragnącego się odrodzić moralnie, by wskazywali nowe drogi, prowadzące do wielkości Ojczyzny.

Wielka chwila tragiczna, nadludzkie cierpienia narodu polskiego powinny wywołać odrodzenie narodowego piśmiennictwa, stać się zaczątkiem nowej epoki literatury polskiej, godnej wielkiej tradycji Złotego Wieku: epoki Romantyzmu. Bo jeśli kiedykolwiek, to przedewszystkiem w chwilach niedoli potrzeba wielkich Twórców, którzy siłą ducha swojego w innych moc budząc, przyczyniają się do podniesienia samowiedzy narodu, a temsamem do zwycięstwa.

Wiesław Strzałkowski

X. AUGUSTYN JAKUBISIAK

JESZCZE NIE PRZYSZŁA MOJA GODZINA

Przybywając jako gość na gody weselne i dokonując tam pierwszego cudu, okazał Chrystus świętość związku małżeńskiego. Wykazał również, że trwałe szczęście tego związku wtedy tylko jest możliwe, gdy na gody wezwany jest On w podwójnej swej roli boskiej: jako łącznik człowieka z człowiekiem i jako pośrednik między człowiekiem a Bogiem. Takemu tylko weselu niemasz końca, takiej miłości nie grozi wyczerpanie, zawód i rozczarowanie, gdzie Bóg sam kojarzy i dożgonnie łączy dwa życia, predestynowane jedno dla drugiego, to znaczy wyposażone przez Niego we wszystko, co do wspólnego doskonalenia się jest niezbędne i pomocne. Powtarza się w życiu takiego związku cud Chrystusa, że nie wyczerpują się z czasem zasoby zobopólnego szczęścia, ale jak wino w Kanie Galilejskiej mnożą się w ilości i udoskonalają się w jakości.

Nie na to jednak znaczenie dzisiejszej Ewangelii chcę zwrócić Waszą główną uwagę, ale na sposób, w jaki był dokonany pierwszy cud Zbawiciela. O cud ten zatroszczyła się Matka Jezusa, widząc, że wina zabrakło biesiadnikom. Ona też zwróciła się do Syna z uwagą, że "wina nie mają". Otóż na tak prostą, przez dobroć i troskliwość podyktowaną uwagę Matki, Ten najlepszy z synów odpowiada twardo, zimno, rzec by można nawet wyniośle: "Co mnie i Tobie, Niewiasto? Jeszcze nie przyszła moja godzina!" Jakkolwiek będziemy pojmywać te słowa, biorąc je za hebraizm, wschodni sposób wyrażania się, lub tym podobne, nie wyrażają one skwapliwości w spełnieniu prośby Matki Jezusa. A jako powód swej niegotowości podaje On następujące tłumaczenie: "Jeszcze nie przyszła moja godzina". Jak rozumieć to tłumaczenie? Co znaczy ta godzina, od której nadejścia uzależnia Syn Boży swe działanie? Czy godzinę tę wskazywał Mu chwilowy Jego nastrój, czy też głębsza, ale czy sto osobista chęć, decyzja woli?

Jednemu i drugiemu przypuszczaniu przeczy wszystko, co wiemy o Chrystusie z Ewangelii i innych ksiąg Pisma Świętego. Z zaczerpniętych w nim danych jasnym jest dla nas, że wierność Syna Bożego woli Ojca nie okazywała się w pewnych tylko momentach, ale trwała poprzez całe Jego życie, tak że nie było w tym życiu ani jednej chwili, gdzieby Jezus kierował się tylko swoją własną wolą. Z posłuszeństwa woli Ojca, już jako dwanastoletnie dziecko, odłącza się Syn Boży od Marii i Józefa i przez trzy dni naucza w świą-

tyni doktorów zakonu, jakośmy to widzieli w Ewangelii z przeszłej niedzieli. Z posłuszeństwa tej woli w trzydziestym roku opuszcza Zbawiciel dom rodzicielski i jako tułacz bezdomny głosi ludziom swą niezrównaną, wszystkim dostępną i dla każdego jedynie zbawczą naukę życia. Wolą Ojca kierował się Chrystus we wszystkich etapach swego posłannictwa. Nie potrzebował On wprawdzie poznawać poprzez szczegóły jakości tego posłannictwa, znał je bowiem z góry i całkowicie, wiedzą pełną i poczczasową, a nie dyskursywną, to znaczy częściową, stopniową, tak jak każdy z nas poznaje swe powołanie. Choć jednak miał Chrystus pełną wizję swego posłannictwa, dbał o każdy szczegół jego dokonania i żyjąc w czasie przestrzegał pilnie, by w każdej chwili spełnić to, czego Ojciec od Niego żądał. Dlatego to odpowiadał na prośby Matki: "Jeszcze nie przyszła moja godzina", to znaczy, że nie nadszedł moment Jego publicznej działalności. A gdy po tym w świątyni objawił kapłanom i faryzeuszom boskie swe pochodzenie i posłannictwo za co oni chcieli Go ukamienować, "żaden z nich nie mógł ściągnąć nań ręki, bo jeszcze nie przyszła była Jego godzina" (Jan, VII, 30), to znaczy nie nadszedł dlań moment męki i śmierci. Świadomość, że ten moment zbliża się, nie opuszczała Jezusa nawet w chwilach chwały i uznania wśród ludzi. Gdy Grecy, którzy przychodzili modlić się do Jeruzalem, zapragnęli Go widzieć i zwrócili się z tym pragnieniem do Filipa i Andrzeja, Zbawiciel nasz, zamiast się cieszyć, mówi o rychłej swej męce i śmierci: na jej wspomnienie wzdryga się całe Jego jestestwo, jednak niezachwianie ją podejmuje. "Przyszła godzina, aby był uwielbiony Syn Człowieczy... Teraz-ci dusza moja zatrwożona jest. Ale cóż rzekę: Ojcze, zachowaj mnie od tej godziny? Alem-ci dlatego przyszedł na tę godzinę" (Jan, XII, 23, 27). Rzecz dziwna, tę najstraszniejszą godzinę męki i śmierci nazywa Chrystus godziną swego uwielbienia. Na Ostatniej Wieczerzy, podniósłszy oczy swoje w niebo, mówi Jezus: "Ojcze przyszła godzina, uwielbij Syna Twego, aby też i Syn Twój uwielbił Ciebie" (Jan, XVII, 1). Godzina uwielbienia Chrystusa była jednak zarazem godziną tryumfu Jego wrogów. "Rzekł Jezus do onych, którzy przyszlizli przeciwko Niemu:..... Wyszliście jako na zbójcę z mieczami i z kijami. Gdym w każdy dzień przebywał z wami w kościele, nie ściągnęliście rąk na mnie; ale ta jest ona godzina wasza i moc ciemności" (Łuk.

XXII, 52-53).

Wynika stąd, że uwielbienie Syna polegało na spełnieniu przezeń powierzonego Mu przez Ojca dzieła, które to dzieło miało się dokonać przy chwilowej przemocy zła. Dlatego to, gdy podczas pojmania Szymon Piotr dobył miecza i uderzył nim sługę najwyższego kapłana, uciął mu ucho jego prawe, rzekł Jezus Piotrowi: "Włóż miecz twój do pochwy: izali nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec?" (Jan, XVIII, 11). A gdy lękający się tłumu żydowskiego Piłat, po ubiczowaniu i cierniem ukoronowaniu Jezusa, pytał Go: "Nie wiesz, iż mam moc ukrzyżować Cię, i mam moc wypuścić Cię? Odpowiedział mu Jezus: Nie miałbyś żadnej mocy nade mną, by ci nie była dana z góry" (Ibidem, XIX, 01-11). W ten sposób wszystko, czego dokonał Chrystus, i wszystko też, czego doznał od ludzi, nie było niczym innym, jak najwierniejszym i najdokładniejszym spełnieniem dzieła, powierzonego Mu przez Ojca. Woli Ojca nie sprzeniewierzył się ani na chwilę, stawiając ponad nią wolę swoją lub wolę ludzką. Oto, jak rozumieć należy twardość słów Chrystusa, gdy stroskanej Matce i Józefowi po znalezieniu Go w Jeruzolimie odpowiedział: "Cóż jest, żeście mnie szukali? Izali nie wiedzieliście, iż w tych sprawach, które są Ojca mego, potrzeba, abym był" (Łuk. II, 49), lub gdy Matce również proszącej Go o cud w Kanie odrzekł: "Co mnie i Tobie, Niewiasto? Jeszcze nie przyszła moja godzina". Słowa te, potwierdzone całą nauką Chrystusa i przykładem życia, wyrażają, że ponad wszystkie władze i zwierzchności winniśmy liczyć się z wolą Ojca naszego w Niebiesiech. Jak mówi Piotr do kapłanów żydowskich: "Więcej trzeba słuchać Boga, niż ludzi" (Dz. Ap. V, 29). Tak też zrozumiała słowa Jezusa Matka Jezgo. Niezrażona pozorną odmową swego Syna, rzekła sługom: "Cokolwiek wam rzecze, uczynicie".

Reasumując więc historię pierwszego cudu, dokonanego przez Chrystusa w Kanie Galilejskiej, znajdujemy następujący porządek wypadków:

- 1 Interwencja Matki Bożej, proszącej o cud Syna swego.
- 2 Odpowiedź Chrystusa, uzależniającego swe działanie od przyścia Jego godziny, czyli od decydującej o wszystkim dla Niego woli Ojca.
- 3 Pełne ufnosci słowa Matki, zalecającej tym, którzy pragną cudu, bezwzględne posłuszeństwo Jej Synowi.

1 Cud, jako nagroda tego posłuszeństwa.

Te to właśnie istotne momenty

cudu w Kanie zastosujmy, Bracia, do niedawnych smutnych wypadków naszego kraju. Liczyliśmy na cud — drugi cud nad Wisłą — i prosiliśmy oń Matki Bożej. Prosiłszy jednak przeważnie Ją samą, nie licząc się wiele z Jej Synem, a już najmniej z Jego Ojcem w Niebiesiech. Nie mówiąc już o tych, którzy czczą Matkę Bożą jak jedną z Osób Trójcy Świętej, dla wielu z nas jest Ona jedyną istotą, do której zwracamy się ze wszystkimi prośbami. Nauka Syna Jej, objawiającego nam w swej Ewangelii, jak żyć należy i jak ustosunkować się względem siebie samego, względem bliźniego i względem Boga, o tym wielu z nas nie wie i nie chce wiedzieć. Wystarczy im, że mają kult Marii, że czczą Jej obrazy, i że uciekają się w potrzebie do Jej pomocy. To, że Matka Jezusa uważała się za Służebnicę Pańską, że od Zwiastowania dusza Jej przepełniona była największą czcią i uwielbieniem dla miłosiernych planów woli Bożej, której najwierniej służyła, że dzieło Syna Jej, dokonującego Odkupienia ludzi, stało się centralną sprawą Jej życia, że takie wreszcie ustosunkowanie się do Ojca i Syna nie zmieniło się w obecnym niebiańskim Jej istnieniu, wszystko to nie interesuje powierzchownych czcicieli Marii: domagają się oni od Niej samej cudów, niezależnie od najściślejszych węzłów, jakie Ją łączą z Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Cóż więc dziwnego, że w takich warunkach zawiodła nas Matka Boża, że najpokorniejsza ta Istota, traktowana bałwochwalczo jakoby sama kierowała losami świata, nie działa cudów niezależnie lub wbrew woli Opatrzności?

Interwencja Matki Bożej wtedy tylko będzie dla nas skuteczna, jeżeli zachowamy wszystkie warunki cudu w Kanie Galilejskiej. Trzeba więc, żebyśmy się nie zwracali do Niej samej, ale przez Nią i z Nią do Jej Syna. Syn zaś Boży, który jeden jest pośrednikiem między niebem a ziemią (Tym. II, 5), i który nic nie czyni bez woli Ojca, Ojcu swemu poruczy naszą sprawę, jako Temu, który ostatecznie decyduje o dniu i godzinie wypadków świata. Musimy wreszcie spełnić ostatni i nie mniej ważny warunek cudu, zalecony nam przez Matkę Zbawiciela: "Cokolwiek wam rzecze, czyńcie!"

Kto z nas, Bracia, ośmieli się zapewnić, że ten warunek był spełniony w Polsce? Kto z nas może oświadczyć, że uczynił wszystko, co mu

Dokończenie na stronie 6-ej.

JESZCZE NIE PRZYSZŁA MOJA GODZINA

Dokończenie ze strony 5-ej.

Chrystus powiedział w Ewangelii? Czy nie widzieliśmy, przeciwnie, we wszystkich stanach społeczeństwa prywatę, egoizm, brak ewangelicznej miłości i sprawiedliwości?

"Cokolwiek wam rzecze, czyńcie" — oto polecenie Matki Bożej, które gośmy dotychczas nie wypełniali. Powinniśmy poznać literę Ewangelii i przejąć się jej duchem, duchem tym ożywić życie nasze rodzinne, społeczne i narodowe, i ducha tego przeciwstawić duchowi ciemności, jakim piekło nas otoczyło. "A go-

dzina sądu Bożego ma wrogów naszych przyjdzie" (Apok. XIV, 7). Moc ich zostanie skruszona: "Powstanie Bóg i rozproszą się nieprzyjaciele Jego, pierzechną przed Obliczem Jego ci, co Go nienawidzą... Jak dym znikną w wietrze, jak topnieje wosk w ogniu, tak zginą niebożnicy przed Obliczem Boga. A sprawiedliwi weselą się i radować będą przed Bogiem". (PS. L. XVII 2, 3.) Amen

Paryż, dnia 14 stycznia 1940 roku.
Kazanie w Kościele Polskim.

KOMUNIKATY

—o o o—

KOMUNIKAT O ZASIŁKACH
DLA RODZIN POWOŁANYCH
POD BRON

Wobec często powtarzających się nieporozumień podaję jeszcze raz do wiadomości publicznej i proszę organizacje emigracyjne o powiadomienie swoich członków o prawach przysługujących rodzinom żołnierzy polskich w zakresie uzyskiwania zasiłku wojskowego w razie powołania pod broń żywiciela rodziny, jak również o trybie postępowania przy ubieganiu się o zasiłek wojskowy.

Obywatele polscy, powołani do służby wojskowej w Armii Polskiej we Francji, winni przed wyjazdem do formacji wojskowych wszcząć starania we właściwych merostwach o przyznanie ich rodzinom zasiłku wojskowego.

Dyspozycje dekretu z dnia 1. IX. 1939 r. o zasiłkach wojskowych odnoszą się w całej swej rozciągłości również i do rodzin żołnierzy polskich, powołanych do tworzącej się armii polskiej we Francji.

Na mocy powyższego dekretu rodziny żołnierzy polskich we Francji przy załatwieniu spraw, związanych z przyznawaniem im zasiłku wojskowego, traktowane przez władze francuskie na równi z obywatelami francuskimi.

Zasiłki wynoszą dziennie:

ZASIŁEK ZASADNICZY

12 fr. — w Paryżu i w dep. Seine
8 fr. — w miejscowościach ponad 5.000 mieszkańców
7 fr. — w miejscowościach poniżej 5.000 mieszkańców

DODATEK DLA DZIECI

PONIŻEJ LAT 16-TU

5,50 fr. — w Paryżu i w dep. Seine
4,50 fr. — we wszystkich innych miejscowościach.

Osoby mające prawo do zasiłku wojskowego, mogą korzystać tylko z jednego zasiłku zasadniczego.

Z zasiłku korzystać mogą: prawowita żona zmobilizowanego jego dzieci do lat 16-tu jego najbliżsi krewni w linii wstępnej (ojciec, matka).

Innym członkom rodziny oraz osobom, pozostającym na utrzymaniu zmobilizowanego, prawo do zasiłku zasadniczego może być przyznane w drodze wyjątku.

Podania o zasiłek należy wnosić do merostwa w miejscu zamieszkania zmobilizowanego; w Paryżu — do merostwa właściwego arrondissement.

Osoba, ubiegająca się — o zasiłek wojskowy, winna przedłożyć w merostwie niżej podane dokumenty jako załączniki:

1. wykaz opodatkowania, za rok ubiegły lub też zaświadczenie opłacania podatków (zaświadczenie takie wydaje urzędnik podatkowy — percepteur charge du recouvrement des contributions), —

2. zaświadczenie zarobkowe, wydane przez pracodawcę i poświadczone przez Komisariat Policji. O ile w danej rodzinie pracuje kilka osób (dzieci), wymagane jest oddzielne zaświadczenie dla każdego członka rodziny.

3. zaświadczenie lekarskie dla osoby, mającej prawo do zasiłku o ile jest chora i niezdolna do pracy,

4. zaświadczenie zamieszkiwania (certificat de domicile) wzgl. ostatni rachunek za komorne,

5. książeczka rodzinna (livret de famille) lub też dokumenty stanu cywilnego. Karta tożsamości.

6. zaświadczenie o stawieniu się w oddziale wojskowym (certificat de presence au corps). Zaświadczenia o stawieniu się w oddziale wydaje polskie formacje wojskowe na żądanie zmobilizowanego po przybyciu do oddziału.

Uzyskane zaświadczenie zmobilizowany winien natychmiast odesłać rodzinie, która następnie winna je złożyć w merostwie, do którego zostało wniesione podanie.

Zaświadczenie to posiada znaczenie podstawowe przy zabiegach o uzyskanie zasiłku wojskowego.

W myśl obowiązujących przepisów zasiłek wojskowy nie może być bezwzględnie przyznany wcześniej niż od daty wcielenia zmobilizowanego do formacji wojskowej, albo też od dnia, w którym stał się on żywicielem rodziny lub też od daty złożenia podania o przyznanie tego zasiłku.

Stosownie do obowiązującej procedury, merostwa wszczynają postępowanie w sprawie przyznania zasiłku wojskowego po otrzymaniu podania i załączników, w szczególności zaświadczenia o stawieniu się w oddziale wojskowym. Przyznanie zasiłków uchwalają na wniosek merostwa rady kantonale. W interesie osób, ubiegających się o zasiłek, jest więc wnoszenie podań natychmiast po otrzymaniu przez poborowych kart powołania. Rodzina powołanego, otrzymawszy od niego zaświadczenie o przybyciu do oddziału, (certificat de presence au corps), powinna złożyć je bez chwili zwłoki w merostwie.

Normalna procedura przyznania zasiłku wojskowego od chwili złożenia podania i zaświadczenia o przybyciu do oddziału trwa od 2 do 4 tygodni.

Jeżeli po 4 tygodniach sprawa nie została załatwiona, osoba, ubiegająca się o zasiłek wojskowy, winna zawiadomić o tym właściwy urząd konsularny R.P. przedstawiając: datę złożenia podania, datę złożenia zaświadczenia o przybyciu do oddziału, adres merostwa, do którego podanie zostało złożone, imię i nazwisko osoby, ubiegającej się o zasiłek zasadniczy z podaniem stosunku rodzinnego, wiążącego ją z powołanym pod broń, ilość dzieci, imię i nazwisko powołanego pod broń, jego datę urodzenia i datę powołania.

Po otrzymaniu (tego zawiadomienia) urząd konsularny przeprowadzi interwencję u właściwych władz francuskich.

Delegat Cywilny Ambasady
do Spraw Wojskowych



Powrót do Francji słynnego chóru "Petits chanteurs à la croix de bois". Po podróży propagandowej do Hiszpanii i Portugalii chór powrócił do szkoły paryskiej, młodzi śpiewacy wykonują Marsyliankę.

Le retour en France des "Petits chanteurs à la croix de bois".
La manécanterie des petits chan-

teurs à la croix de bois est rentrée à l'école parisienne après un voyage de propagande française en Espagne et au Portugal. Les petits chanteurs à la croix de bois, en vêtements laïcs chantent la Marseillaise dans le cloître de leur école après leur retour, sous la conduite de l'abbé Maillet leur directeur.

—o o o—

ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI.

CZCIGODNE SIOSTRY w Bailleul:

Odbiór 200 frs. potwierdziłmy już pocztową. Widocznie nie doszła. Jednocześnie piszemy list.

p. M. KOZŁOWSKA. Odbiór pieniędzy potwierdzamy. Gazeta opłacona jest do końca września 1939. Pieniądze do innego departamentu bez uprzedniego pozwolenia prefekta nie wolno. - O p. Kardasińskim zamieszczamy ogłoszenie.

p. Stefania TARCHAŁA. Prenumeratę otrzymaliśmy — dziękujemy.

p. Irena KLERES. Odbiór prenumeraty z podziękowaniem kwitujemy.

p. Agnieszka SŁONINA. Prenumerata nadeszła dawno, ale nazwisko na mandacie było nieczytelne. Dzięki.

CZCIGODNE SIOSTRY w Oignies: Prenumerata nadeszła - dziękujemy.

p. Józefa HALKA: Niestety, kalendarzy nie mamy. W sprawie krewnych w Polsce należy pisać na adres 6, Quai d'Orleans, Paris IV. O tym piszemy jeszcze niżej.

p. PTASINSKA. Dziękujemy za list i adres nowej prenumeratorki, której wysłaliśmy już numer "Polaka

we Francji".

p. Władysława CIĘŻKA. List odsyłam panu Kolanek. Należy więc czekać od niego odpowiedzi.

p. BIENIAWSKI TADEUSZ, kier. szk. z Grybowa, poszukuje we Francji FELIKSA GÓRĘ, zamieszkałego tu od szeregu lat. Żona jego KUNEGUNDA wraz z 5-giem dziećmi przyjechała do Francji wczesną wiosną 1939 r. Obydwójce podać łaskawie do 263-bis, rue St. Honoré, PARIS I.

K T O Z N A A D R E S :
p. Władysława KARDASIŃSKIEGO z pow. Jarosław — którego poszukuje jego siostra, — przesłany jest o zakomunikowanie go Administracji "Polaka we Francji".

—o o o—

PRZYPOMINAMY WSZYSTKIM
KTÓRZY CHCĄ DOWIEDZIEĆ SIĘ
NOWOŚCI O KREWNYCH W POLSCE, ŻE W TEJ SPRAWIE NALEŻY PISAĆ NA ADRES POLSKIEGO KOMITETU POMOCY JEŃCOM I OFIAROM WOJNY: 6, QUAI d'ORLEANS, PARIS IV.



Gawęda Kuby Kropiciela

Już dawno nie pisałem i liczę, czy telnicy przysyłają nam listy z zapytaniem, dlaczego stary Kuba zamilkł.

Czy wyjechał? — pytają. Czy porzucił, może pracę w Polaku?

Ani jedno, moi drodzy, ani drugie. Byłem bardzo zajęty. Praca w redakcji jest bardzo uciążliwa i pochłania wiele czasu. A oprócz pracy redakcyjnej, mam przecież i inne kłopoty, związane ze stroną techniczno-gospodarczą ukochanego "Polaka we Francji". Na początku tego roku byłem tak zajęty, że nie miałem czasu nawet na podziękowanie tym liczny Drogim Czytelnikom, którzy w czasie świąt nie zapomnieli o starym Kubie i nadesłali mi swoje życzenia. Dziękuję Wam wszystkim, mili Przyjaciele i życzę Wam nawzajem wszystkiego najlepszego.

Życzę, abyście byli szczęśliwi — i abyśmy już w tym Nowym Roku ujrzeli wskrzeszenie Rzeczypospolitej.

Poważną przyczyną, która uniemożliwiała mi co niedzieli pogawędzić z Wami, drodzy Czytelnicy, było to, że miałem liczne gawędy oso-

biste z wielu naszymi Rodakami, co wskutek zajęcia Polski przez wrogów musieli szukać schronienia zagranicą, w szczególności we Francji.

Ciekawe były te gawędy. Rozmawiałem bowiem w ciągu tego czasu z wielu wybitnymi obywatelami, którzy zajmowali w kraju poważne stanowiska w życiu społeczno-politycznym, bądź też z racji swych stosunków mogli być dobrymi obserwatorami działalności tych smutnej pamięci dygnitarzy, którzy dziwnym zrzędzeniem losów kierowali życiem naszego Państwa.

Tutaj na emigracji, zdani na informacje źle poinformowanej, a często zasadniczo Polsce nieżyczliwej prasy, bardzo mało wiedzieliśmy o roli, jaką odegrali niektórzy nasi dygnitarze. My tutaj naogół nawet nie wyobrażamy sobie, w jakim stopniu ci poszczególni dygnitarze są odpowiedzialni za nieszczęścia, które spadły obecnie na cały nasz Naród.

Wszak przy poprzednim rządzie polskim zdarzały się wypadki, że za słowo krytyki polityki ministra Becka uczciwi dziennikarze byli, zasyłani do obozu koncentracyjnego! Skąd więc na emigracji mogliśmy wiedzieć prawdę o poprzednich rządach polskich?

I dopiero teraz, rozmawiając z wybitnymi uchodźcami — z tymi, co nie swoje interesa osobiste, lecz dobro Polski zawsze mieli przedewszystkim na sercu — z tymi, co mężnie piętnowali politykę katastrofy, do której nieuchronnie prowadziły Polskę rządy poprzednie — teraz dopiero wychodzą polski we Francji zaczyna dawać się całej prawdę.

A prawda ta — prawda o działalności poprzednich rządów w Polsce jest taka smutna i bolesna, że człowiekowi nawet łysemu włosy dębem stają!

Smutna ta prawda.

I nie dziwnego, że usta kneblowane przez długie miesiące — ba, lata nawet całe! — muszą się otworzyć, muszą się pocieszyć świeżym powietrzem wielkiej i wolnej Francji, by wypowiedzieć prawdę!

Nic dziwnego, że tutaj we Francji, ściślej mówiąc: w Paryżu, powstają — jedno po drugim — czasopisma poświęcone omówieniu przyczyn naszej klęski i kształtowania dróg, po którym pod wodzą generała Sikorskiego kroczymy mamy ku nowej wielkiej Polsce.

Uchodźcy — to aktywni, energiczni ludzie. Rzecz zrozumiała, nie wszyscy holdują jednakowym ideałom politycznym nie wszyscy jednaki obraz przyszłej Rzeczypospolitej noszą w sercu. Nic dziwnego, że między nimi wywiązuje się dyskusja w licznych kwestiach spornych.

Oby jednak te nowe gazety nie stały się polem walki politycznej między naszymi uchodźcami!

Jako stary wychodźca znający Francję i jej szlachetny naród, wołałam do Was, nowoprzybyli bracia — Rodacy:

Bądźcie powściągliwi! Niech w tej nowej rodzinie emigracyjnej nie odródzą się złe tradycje, które osłabiły naszą pierwszą emigrację polityczną!

Nie wolno dopuścić do kłótni i do walk politycznych pomiędzy poszczególnymi kierunkami ideowymi!

Jako znający dobrze społeczeństwo francuskie, mogę zapewnić Was, że mimo swej życzliwości, mimo swej tradycyjnej gościnności i miłości dla Polski — byłoby ono rychło znudzone i zniechęcone, gdyby w rodzinie uchodźców polskich powstały walki polityczne.

Toteż postulatem chwili musi być dla nas wszystkich jedność.

Ludowcy i narodowi demokraci, socjaliści i konserwatyści, dawni pilsudczycy i antypilsudczycy powinni

zapomnieć choć na czas trwania tej wojny o rozbieżnościach, które ich dzielą między sobą, albowiem rozbieżności te są tak drobnostki w porównaniu z wielką miłością dla nieszczęśliwej Ojczyzny, która łączyć musi wszystkich Polaków.

Pamiętajmy, że i Naczelnemu Wodzowi o poiwę ułatwimy Jego historyczne zadanie, jeśli pod Jego rozkazy stanie zwarty obóz gorących patriotów polskich!

Pamiętajmy, że na terytorium Francji, która tyle serca okazała nam w naszym nieszczęściu narodowym, nie wolno dopuszczać do walk między nami!

Gorący zwolennik tezy, aby winni naszej katastrofy byli ujawnieni i ponieśli zasłużoną karę, powiadam Wam, że nawet w kwestii szukania przyczyn naszego nieszczęścia powinniśmy, jako goście na ziemi francuskiej, być powściągliwi.

Pierwszy podniosę rękę za najwyższą karą dla najgłówniejszych winowajców, ale niech nikt nie próbuje ciągnąć ich pod Vincennes'ki płot — u siebie w wyzwolonej Warszawie pod słupem Mokotowskim postawimy winowajców, jeśli Naród osądzi, że na taką karę zasłużyli.

Ale we Francji — we Francji bądźmy nie sędziami, lecz najwyżej: badaczami. A w pierwszym rzędzie bądźmy żołnierzami — żołnierzami Naczelnego Wodza, żołnierzami Sikorskiego, gotowymi spełnić każdej chwili wszystkie Jego rozkazy.

To jest najlepsza droga być koźystnymi Temu, któremu historia postawiła zadanie odrobić to, co ma-li megalomani Polsce wyrządzili.

Pomóżmy więc Jemu w tym Jego zadaniu — pomóżmy swoją jednością i swą gotowością spełnić wszystkie rozkazy Naczelnego Wodza, który prowadzi Naród do światła jutra!

Polscy uchodźcy w poszukiwaniu pracy

Interesa Francji i Polski są dziś tak zbliżone, że bodaj niema dzielnicy, w której by można stwierdzić rozbieżność. Niemniej rola gościa, którą Polska musi ściśle przestrzegać, nie pozwala jej na branie inicjatywy w rozwiązaniu ważnych i aktualnych zagadnień natury społecznej i ekonomicznej, chociaż byt polskich uchodźców jest z nimi ściśle związany. Inicjatywa polska może tylko wtedy się przejawiać, jeżeli jej działalność będzie zarówno korzystna dla Francji, jakoteż dla Polaków zamieszkających we Francji. Terenem takim mógłby być handel. Oile pod względem technicznym poziom osiągnięty przez Francję, stoi bardzo wysoko, o tyle w dziedzinie ekonomicznej, a zwłaszcza handlowej dałoby się dużo rzeczy ulepszyć a nawet stworzyć.

Brak dobrych agentów handlowych zawsze się dał odczuwać we Francji. Polacy, którzy często dają dowody wybitnego uzdolnienia handlowego, znaleźliby intratne posady naturalnie po odpowiednim wyszkoleniu. Istnieje w Paryżu prywatna szkoła dla agentów handlowych z kursem paromiesięcznym, która w sposób praktyczny przygotowuje

agentów, nie obarczając ich całym zasobem wiedzy teoretycznej potrzebnej w ich zawodzie.

Absolwenci tej szkoły mają posady zgóry zapewnione a ilość miejsc wolnych przekracza zawsze ilość absolwentów.

Jako agenci handlowi Polacy znaleźliby pracę nie tylko we Francji ale i w koloniach, o ile by sobie przyświecili niezbędne języki lokalne, jak arabski, bambara i tp. Skoro znova Polska niepodległa powstanie, mie-libyśmy szereg pracowników znających kolonie i wprowadzonych na rynki kolonialne. Taby pozwoliło traktować sprawy kolonialne w sposób bardziej praktyczny niż to dotychczas miało miejsce.

Potrzeba eksportu, nie tylko na rynki kolonialne zaczyna się we Francji coraz bardziej przejawiać. W tym kierunku Francja ma dużo do zrobienia, gdyż 75% jej eksportu szło na jej własne rynki kolonialne. Polscy agenci znaleźliby tu olbrzymie pole do działania, stwarzając równocześnie podwaliny dla przyszłej ekspansji handlowej Polski.

Lecz i w zakresie sprzedaży detalicznej możnaby dużo zdziałać. Zwyczaj organizowania stałych tygod-

niowych targów pozwala osobom niezasobnym sprzedawać towary po cenach znacznie niższych niż w sklepach. Znam osobiście wielu kupców, a zwłaszcza kobiet, którzy zaczęli z kapitałem 3—5000 frs, a po paru latach mieli kamionetkę i paru pomocników handlowych. O ile Polacy się chwycili tego sposobu zarobkowania, osiągnęli zawsze doskonałe wyniki.

Handel detaliczny we Francji musi się poważnie liczyć z instytucją natury społecznej. Le Fonds de Commerce. Zwyczaj i ustawa pozwalają na sprzedaż sklepu — nawet bez towaru — na raty i po cenie często wygórowanej. Skutkiem tego właściciel często posiada parę sklepów, i musi korzystać z usług zawiadowców zwanych "gérants". Zawiadowca składa zawsze pewną kaucję. Myślę, że muszą istnieć rozmaite depozyta polskie, które możnaby zużyć dla zapewnienia Polakom posad zawiadowców. Stworzenie zrzeszenia polskich zawiadowców z gwarancją solidarną usunęłoby wszelkie ryzyko.

Wymieniłem tu tylko kilka przykładów. Możliwości zarobku w dziedzinie handlowej są jednak bardzo

liczne, lecz muszą być wyszukane i wykorzystane wyłącznie przez osobę zamieszkałą od wielu lat we Francji i znającą dokładnie jej ustrój w dziedzinie handlowej.

Dając możliwość pracy polskim uchodźcom, możnaby ich zrzeszyć w organizacji zarobkowej, której członkowie wnosiliby jako wkładkę 1% ich zarobku. Sumy te — bardzo poważne — byłyby zużyte na zawodowe wykształcenie uchodźców.

Zrealizowanie powyższych projektów nie wymaga bynajmniej stworzenia Biura Pośrednictwa Pracy, albowiem miejsca dla agentów handlowych byłyby zapewnione przez dyrekcję szkoły, zawiadowcy sklepów, o ile mieliby kaucję, znaleźliby w każdym dzienniku różne ogłoszenia wolnych posad, a kwestia sprzedaży na targach wogóle nie może być przedmiotem pośrednictwa pracy. Inicjatywa w tym wypadku musiałaby wyjść z Ministerstwa Opieki Społecznej R.P., któreby osobie miarodajnej poleciło przeprowadzenie tej pracy i dało odpowiednie środki.

K. KOWNACKI

OSTAŃNIE WIADOMOŚCI

CELE WOJNY NIEMIEC

"Sunday Chronicle" z 14 b. m. ogłasza 7 punktów, obejmujących niemieckie cele wojny, ustalone przez Hitlera i v. Ribbentropa na wypadek zwycięstwa Niemiec.

Te warunki pokojowe Niemiec, o których podobno zostały już poinformowane pewne koła szwajcarskie mają być w bliskim czasie ogłoszone w Rzeszy:

1. Niemcy miałyby otrzymać wszystkie terytoria angielskie i francuskie w Afryce.

2. Francja powinna oddać Rzeszy Alzację i Lotaryngię.

3. Francja i Anglia musiałyby zapłacić Niemcom odszkodowanie w złocie, wystarczające na wydzwignięcie Rzeszy z jej ciężkiej sytuacji gospodarczej.

Ponieważ Rzesza posiada obecnie dług wojenny w wysokości około 4 miliardów funtów szterlingów, wysokość odszkodowania wynosiłaby tę sumę plus wszystkie inne wydatki, wynikające z prowadzenia przez narodowych socjalis-

tów wojny.

4. Anglia musiałaby przyznać Rzeszy klauzulę najwyższego uprzywilejowania w całym Imperium Brytyjskim, włącznie Indiami.

5. Francja i Anglia musiałyby zrobić dla Rzeszy specjalne koncesje finansowe i gospodarcze w takiej formie i w takich rozmiarach, że ustanowiłyby one hegemonię polityczną i gospodarczą Niemiec.

6. Skończy się z panowaniem brytyjskim nad światem.

7. Francja byłaby zmuszona do podpisania 25-letniego sojuszu z Rzeszą.

/Cała prasa za Havasem z Londynu 15 1 40. /

Jak widzimy, apetyty niemieckie nie są skromne.

Bandyci zapominają, że właśnie oni przegrywają wojnę. To Francja, Anglia i Polska podyktują swoje warunki pokojowe, które przynajmniej na 100 lat zapewnią pokój w Europie.

RZĄDY

BOLSZEWIKÓW

W MAŁOPOLSCE

WSCHODNIEJ

Władze sowieckie w Małopolsce wschodniej przystąpiły do wcielania do wojska sowieckiego pierwszych roczników młodości, która w ostatnich tygodniach uzyskała obywatelstwo sowieckie.

W dalszym ciągu przeprowadzane są areszty wśród mieszkańców zamożniejszych, posądzanych o ukrywanie majątków.

Wyroby tekstylne i skórzane są coraz rzadsze, a ceny ich wprost fantastyczne. Za parę butów płaci się 200 zł. i to nie łatwo je otrzymać.

Wśród aresztowanych byłych mężów stanu i działaczy społecznych znajdują się poza prof. Kozłowskim także byli minister Stanisław Grabski, prof. Głabiński, b. prezydent miasta Lwowa, dr. Ostrowski i dwaj wice-prezydenci, Waryński i Chajes. Aresztowany został również b. redaktor "Chwili", Heszeles. Drukarnia "Chwili" została skonfiskowana i drukuje się tam dziennik ukraiński "Wilna Ukraina". Na czele lwowskiej rady miejskiej stoi znany działacz ukraiński dr. Panczyszyn. W gmachu sądu na ulicy Batorego znajdują się biura GPU. 800 studentów zostało aresztowanych.

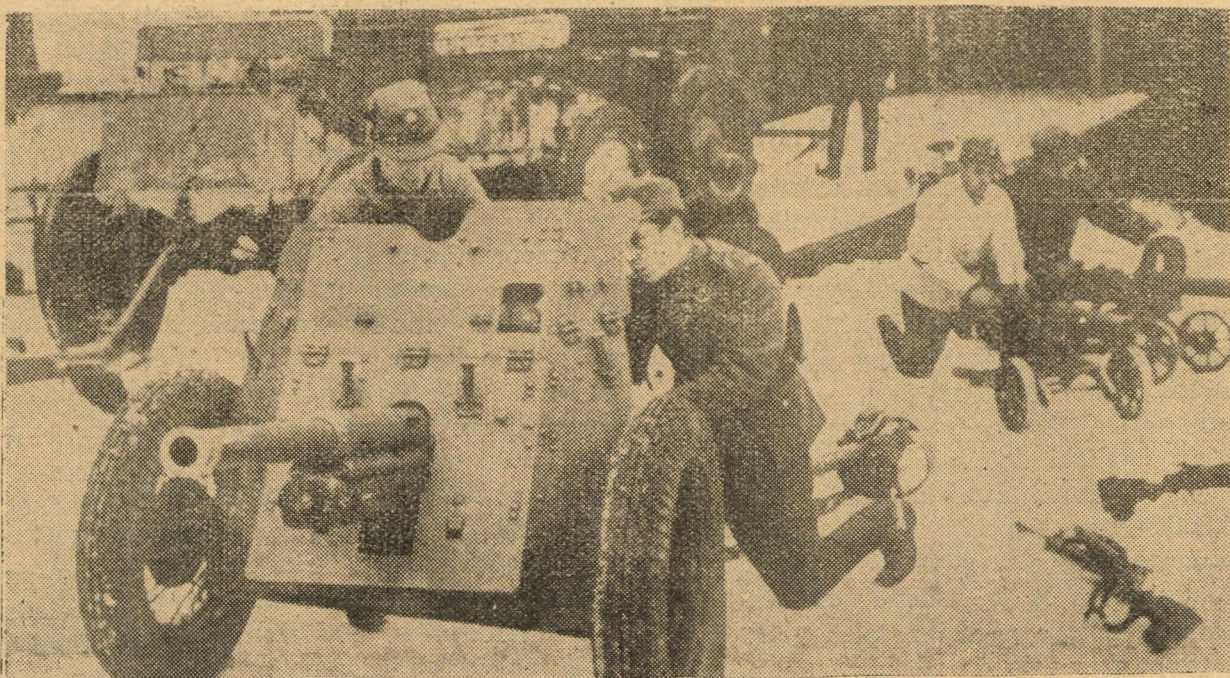
We Lwowie znajduje się obecnie 750.000 mieszkańców. Wszyscy byli polscy



Voici des soldats britanniques dans une position avancée du front dont ils ont pris la relève.

Żołnierze angielscy na froncie. Oto żołnierze brytyjscy na pierwszej linii frontu.

Nr. A 2597



Canons soviétiques capturés par les soldats finlandais sur le front de Carelie.

Armaty bolszewickie stały się łupem wojennym bohaterów polskich na froncie Karelskim.

Nr. 36.035

urzędnicy państwowi zostali wysłani w głąb Rosji i dotąd nie wiadomo, gdzie się znajdują.

30.000 POLAKÓW

ROZSTRZELANO

W Warszawie codziennie dokonywane są masowe egzekucje, ludność żyje w ciągłym strachu. Bezustanku działają specjalne sądy Gestapo. Na murach domów codziennie ukazują się obwieszczenia ze spisami osób rozstrzelanych za zniewagę narodu niemieckiego. Tą "zniewagą" bywa m. in. nie zdjęcie czapki przy spotkaniu dygnitarza hitlerowskiego.

Dawny warszawski korespondent "Reynolds News" oświadcza, że od czasu zajęcia Polski Gestapo rozstrzelało nie mniej niż 30.000 Polaków. Najbardziej bezlitosna rzeź dokonana była w Bydgoszczy, Gdyni i Grudziądzu a także w Lesznie. Tutaj Niemcy sprowadzili całą organizację dziewcząt hitlerowskich dla asystowania przy rozstrzelaniu 20 Polaków.